

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju
drzymują się za opłatą od wiersza
drobnego (petit) po 8 centów,
za każde następne „ 5 „
i należność stoplową 30 „
za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 2 czerwca.

Jutro czwarty występ pana Ładnowskiego *Otello*.

— We czwartek piąty gościnny występ p. Ładnowskiego. **Ostrożnie z Ogniem** dramat w pięciu aktach Alfreda de Musset, przełożony dla sceny krakowskiej przez p. Wł. Sabowskiego. Rolę Kamilli odegra jak dawniej pani Hoffmann; rolę barona p. Szymański. Role komiczne będą w rękach pani Ekerowej pp. Eker i Błońskiego. Róża pani Terenkoczy.

— Bawił kilka dni w naszym mieście p. Miłaszewski były dyrektor teatru lwowskiego.

— We Lwowie grano dwa razy z wielkiem powodzeniem *Gramatykę* czyli *Kandydat do Rady Powiatowej*.

ROZMAITOŚCI.

Kompozytor francuzki Hervé, współzawodnik Offenbacha jest zarazem aktorem w swoich sztukach.

Otóż chciało się raz Hervému zrobić wycieczkę na prowincyą wraz z Józefem Kelm. Zatrzymali się w pewnem miasteczku, żeby dać kilka przedstawień, ale publiczność miejscowa nie gustowała widocznie w komicznych operach Hervého, bo na drugim przedstawieniu już nie było nikogo z widzów.

Hervé i Kelm pragnąc odzyskać poniezione straty ogłosili afiszami, że na powszechne żądanie dane będzie ostatnie bardzo zajmujące przedstawienie, w którym wystąpi miejscowy amator.

Kto to mógł być? — Wieść ta poruszyła całe miasto i kasa była w formalnem oblężeniu. Przedstawiono *Don-Kiszota* operetkę Hervého, na którą jednak widzowie mało zważali, wyczekując na zapowiedzianego amatora.

Nie było go jakoś widać choć sztuka zbliżała się do końca.

W ostatniej scenie Kelm ukazał się jako Sanszo na osle.

— Gdzie amator? gdzie amator? dawały się słyszeć gniewne okrzyki.

Wówczas Hervé zakazując na osła zawołał z wielce poważną miną:

— Oto zapowiedziany miejscowy amator!

Szczęście, że antepreneryz uciekli bocznemi drzwiami, gdyż publiczność chciała ich ukamienować.

Kronika Tygodniowa.

Ciągle katastrofy — pan Banaś — nikt nie jest prorokiem we własnym kraju — gwałtu! oświaty — Thiers — Mac-Mahon — nasza republika stoi silnie — rozmyślenia kronikarza i wnioski matematyczne — doróżki.

Dziwnie się plecie ten boży rok 1873. Zaczawszy od aury ciągle nam niesprzyjającej, a skończywszy na katastrofach przeróżnego rodzaju, wszystko się zwała na nasze biedne głowy. Ludzie zostali owiani jakimś szaleństwem gorączkowym, chociaż Solano nie wieje po naszych ulicach. Rozpoczął najprzód *krach* wiedeński, tysiące ofiar pochłoniętych zostało, giełdowcy nie zadowoleni ze świata i z siebie, topią się i strzelają sobie w głowy, a nawet wystawa wiedeńska nie jest zdolną powstrzymać ich od tych szalonych kroków. Zaczął się uspakając *krach* wiedeński, w tem ni ztąd ni zowąd jakiś szaleniec mieniący się prorokiem i założycielem nowej sekty religijnej wali z pistoletu do księdza spełniającego przy ołtarzu Ofiarę Mszy świętej. Do jakiego stopnia fanatyzm może wpłynąć na ciemne masy, to niech posłuży dowód, że nawet kobiety, istoty zwykle stroniące od wszelkich gwałtownych czynów, przyjęły udział w tym zbrodniczym zamiarze. Szanowny Banaś, gdyż tak się nazywa ów nowy prorok, pierwszy swój debiut na polu nowej swej religii, skończył bardzo smutnie, gdyż dzisiaj w więzieniu tarnowskim rozmyśla nad zmiennymi losami i jeżeli głowa zostanie od kata ocaloną, to z pewnością już więcej światła dziennego nie ujrzy na wolnej stopie.

Jestto jeden więcej dowód, jak lud nasz potrzebuje prędkiej oświaty. Ciemne i sfanatyzowane masy, łatwo się dają uwieść pierwszemu lepszemu oszustowi, a skutki mogą być czasem bardzo smutne, jak już nieraz mieliśmy podobne przykłady. Oświecajcie lud, starajcie się go wprowadzić na drogę moralności, oto powszechny okrzyk jaki się odzywa z piersi każdego dobrze myślącego człowieka, a przywiązane do swego kraju. Chcemy budowę poprawiać zgóry, starajcie się najprzód wzmocnić fundamenta, a gmach taki oprze się wszelkim burzom i stać będzie niezwruszenie.

Zaledwie umysły uspokoiły się się trochę, w tem znowu paf! i prezydent Rzeczypospolitej francuzkiej powalony, a miejsce jego zajął człowiek uosabiający despotyzm wojskowy i nadzieję rychłej restauracji tronu Napoleonidów. Jakto na świecie nic nie jest pewnego. Parę tygodni temu, zdawało się że pan Thiers stoi na tak silnych nogach, że go i Goliat nie potrafi zwalić. Tymczasem parę godzin wystarczyło, by pogrzebać idee republikańskie, a głównego ich przedstawiciela zepchnąć do grona zwykłych śmiertelnych.


Podobne rozmyślenia nad nieszczęśliwym losem pierwszego urzędnika i obywatela francuzkiego, naprowadziły mnie na drogę rozpańtywania i uwielbienia nad naszym zarządzeniem miejskim. Na tym punkcie stoimy daleko wyżej od Francuzów, Hiszpanów i południowych Amerykanów, w ogóle od tych wszystkich narodów, w których rozpościera panowanie głosowanie powszechne, wolność osobista i chęć zrównania wszystkiego. Myśmy sobie obrali lat temu kilka prezydenta i ten ciągle zostaje na tem samem kurulskim krześle. Czy dobrze rządzi, czy źle, nie wchodzi w te szczegóły, dosyć że jest i dotąd będzie, dopóki sam zechce, nie wchodząc w to, czy, my chcemy, czy nie chcemy. Wybierając na najwyższą głowę w mieście, tem samem wydaliśmy świadectwo, że jest najmędrszym człowiekiem pomiędzy nami, a jako najmędrszy, więc też i więcej od nas musi wiedzieć. Wiedząc więcej od nas, wie także czy jest potrzebny miastu, a ponieważ ciągle jest, i nie myśli się wcale usuwać, pomimo szemrań kilku niechętnych, jestto najlepszym dowodem, że obecność jego na tem stanowisku jest tak konieczną, jak rybie woda, a nam powietrze. Fraszki, że wszystkie nadzieje upiększenia miasta, i wybudowania budynków niedozwownych na pomieszczenie szpitali, szkół, leżą jeszcze w formie projektów po biurach i archiwach magistratualnych. Grunt, że mamy pieniądze, od których nam nawet jeszcze procent płacą, a kto dziś ma pieniądze, ten jest mądrym i poważanym, i nie potrzebuje zważać na opinię tłumu. Bo i ktoby tam dziś zważał na ogół. Siła przed prawem, maksyma Bismarka zaszczepiła się w całej Europie, i kto ją wykonywa, a ma ku temu środki, to mu i dobrze z tem i nie potrzebuje zważać, co tam drudzy o nim mówią.

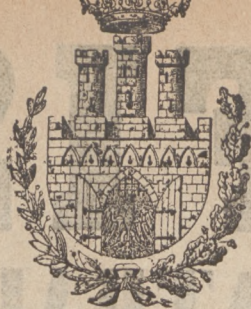
Z rozpoczęciem wiosny tysiące projektów snułem po mojej głowie. Uśmiechały się do mnie Bielany, wabiły swoim uroczem poło-

żeniem Panięskie Skały, Wola, Łobzów, przyciągał mnie ogród Strzelecki dźwiękiem czarującej muzyki i ładnemi twarzyczkami naszych krakowianek, a których nam dzięki Bogu nie brak, myślałem wiele jeszcze różnych przeróżnych rzeczy, lecz naczem mi się to wszystko zdało? Oto jak kocham Szacha perskiego i strojenie fortepianów, na nic, zupełnie na nic. Zamiast oddychać pełnemi piersiami wonią balsamicznych kwiatów, zmuszony jestem siedzieć w moim pokoju, i z wysokości, gdyż mieszkam dosyć wysoko, przypatrywać się doróżkarzom i ekspresom. Zajęcie, przyznam się otwarcie, nie jest wcale zabawnem. Podczas dwóch godzinnego studyowania naszego wielkiego rynku, wyliczyłem że ruch konny, licząc w to wszystkie doróżki, omnibusy, remizy p. Heurteux'go i hotelu Saskiego, prywatne karety i powozy, jest nadzwyczaj ożywionym, gdyż co kwadrans około mego okna przejeżdża jeden, wyraźnie jeden powóz, a mieszkam w punkcie centralnym prowadzącym od rynku do kolei żelaznej. Licząc tylko 80 dorózek i kilkanaście omnibusów, co jak na nasze miasto jest dosyć wystarczającym, pytam się, czy właściciele robią dobre interesa? Według matematycznego mego obliczenia, niewiadoma, wyszukana przezemnie, pokazuje mi cyfrę nadzwyczaj niską. Czyja w tem wina? pewno nie publiczności. Od kilku miesięcy traktuje się już sprawa pomiędzy właścicielami dorózek, a Magistratem, w celu stanowczego uregulowania taryfy jazdy tak w mieście, jak i po okolicach. Na jakim stopniu stoją pertraktacje to niewiem, gdyż są okryte jeszcze mgłą tajemniczości, lecz publiczność radaby się dowiedzieć już raz o stanowczym wyroku w tej sprawie. Obowiązkiem właścicieli jest przyspieszyć całą sprawę, gdyż to leży także w ich własnym interesie. Do dzisiaj chcąc wyjechać w okolice Krakowa, jest się zupełnie na łasce po większej części pijanego doróżkarza, jakiej ceny zażąda, taką mu trzeba zapłacić. Podobny interes nie bardzo zachęca do podróżowania, a raz ceny stałe ustanowione to się ruch więcej ożywi, i na tem wyjdą lepiej obie strony, tak właściciele, jak i publiczność.

J. K.

 Początek o godz.

wpół do ósmej. 





Nr. porządkowy 147.

TEATR KRAKOWSKI.

W Poniedziałek dnia 2^{go} Czerwca 1873 r.

Opera komiczna w 2 aktach libretto pp. Saint
Georges i Bayard muzyka Donizettego

MARYA CÓRKA PULKU

 Chóry wzmocnione współudziałem pp. Amatorów 

O S O B Y:

| | | | | |
|----------------------------|---|------------------|--------------------------------|-----------------------------|
| Margrabina Magiorivoglio | — | Pani Wolska. | Marya, markietanka 21 go pułku | |
| Księżna Craquitorpi | — | Panna Wojnowska. | granadyerów | — — — — — Panna Ćwiklińska. |
| Hortensyo, marszałek dworu | — | Pan Eker. | Kapral | — — — — — Pan Roger. |
| Sulpicyusz, sierżant | — | Pan Zamojski. | Notaryusz | — — — — — Pan Ładnowski. |
| Tonio, młody szwajcar | — | Pan Zakrzewski. | Żołnierz | — — — — — Pan Nowakowski. |
| | | | Śłużący | — — — — — Pan Glikson. |

Rzecz dzieje się w akcie 1 w Piemoncie, w akcie 2 w zamku Magiorivoglio.

Dyrektor opery p. Hofmann.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub I. piętra na osób cztery 5 zlr. — Łoża II. piętra 3 zlr. 15 cent.
Krzesło w łoży I. piętra w Iym rzędzie 2 zlr., w 2gim po 1 zlr. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 2 zlr.
Krzesło w łoży II. piętra 1 zlr. — Krzesło w sześciupierwszych rzędach 1 zlr. 5 cent. — Krzesło w dalszych
zędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galeryja 25 c.

Początek o godzinie wpół do ósmej.